

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. J. Rymarkiewicz.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Poznań, 24. Marca. — List otrzymany z Krakowa, tak się wyraża: „Kraków, dnia 19. Marca. Ilość zamordowanych obywateli, officialistów, służących i surdutowych jest ogromna! posyłam ci tu nazwiska tych, których z pewnością wiemy, że pomordowani zostali przez hordy rozbestwionego chłopstwa w Galicyi: Wieś i parafia Siedliska, w cyrkule tarnowskim, przy trakcie od Pilzna do Jasła wiodącym, w niej d. 19. i 20. Lutego r. b. przez bandę rozbojniczą chłopów, pod dowództwem Jakóba Szela, poddanego, znanego zbrojnicę, wymordowaną została rodzina Boguszów, to jest: Stanisław Bogusz ojciec, starzec 87-letni, nestor obywatelstwa zwany, były szambelan dworu króla Stanisława Augusta — Nikodem Bogusz syn, paralytyk od 3ch lat bezwładny, w łóżku zabity, z żoną i czworgiem dzieci. — Stanisław Bogusz syn z swym synem 16-letnim. — Wiktor Bogusz syn. Tytus Bogusz choroba złożony. — Konstanty i Stanisław Bogusze wnuki, a synowie Nikodema, 5 i 3 lata mające, zabrał ich dowódzca Szela, jako dzieci swego pana w zakład zemsty; ich los nie wiadomy — W Siedliskach przy łożu chorego Bogusza padli także ofiary: 70-letni starzec Ignacy Zabierzewski ze Sojeżowa, Konstanty Słowiński, wypuszczony w r. 1843 z Kufsteinu, a dwoje jego dzieci banda także porwała. — Adam Pokarecki z Gorzejowa, ksiądz Turski proboszcz miejscowy także zabity, za przychylność ku dworowi. — Dnia 21. Lutego r. b. złożono 27 trupów na cmentarzu parafii Siedlisk. Majętności tych rodzin zniszczone i zrabowane do szczytu, lasy nawet wycięte, akta dokumenta, archiwa i metryki spalane. Herszt bandy chłopów Jakób Szela ogłoszony w okolicy panem życia, śmierci i własności, jak drugi Gonta w Humanu, do dziś dnia postrach i zniszczenie roznosi. W tych dniach także, to jest 18. i 21. Lutego r. b., w okolicach Pilzna pozabijani są obywatele: Adolf i Władysław Bobrowscy z Łęk, — Romer Emil z Lejcia, — Wolski Onufry z Lubczy, wraz z żoną ciężarną, i i krewnym Pieniążkiem, — Alexander i Xawery Stojowscy z Brzezia. — Hrabia Dominik Rej z Przyborowa, który broniąc się mężnie, uszedł z żoną i dziećmi do miasta Dembicy, ale ogromnie pokaleczony, opatrzony przez chirurga miejscowego, tam się w kancelaryi dominikańskiej schronić musiał;

dowiedziawszy się o jego ocaleniu zajadła banda, napadła w kilka dni potem Dembice i zamordowała go okrutną śmiercią, pastwiąc się wprzody, wykluwszy mu oczy i poodcinawszy członki. — Tu w Krakowie także bardzo smutno, ulice próżne, gdzie niegdzie widać tylko austriackiego żołnierza. Dużo osób aresztują, nie ochraniając nawet tych, co należeli do gwardyi narodowej, i bezpieczeństwa publicznego, n. p. pułkownika Gawrońskiego.

Neisse, d. 19. Marca. — Dziś po południu przybyło tu 23 powstańców, między którymi znajdować się ma jeden z poznańskiego, pod eskortą zielonych uzarów. Wszyscy stawili się na komendanturze, gdzie ich przedstawiono pułkownikowi Frohreich, który im oświadczył, iż życzyłby być podobnie zadowolonym z ich postępowania, jak komendant w Kosel. Wyznaczono im przytęm prywatne mieszkania za pośrednictwem szefa powstańców Skarzyńskiego, który przeważny na nich wpływ wywiera. Dziewiętnastu więc powstańców z 3 służącymi umieszczono w pomieszkaniach prywatnych, tylko 4 umieszczono w bastionie No. 1., i przeznaczono im dosyć wygodne izby, a rossyanina do posługi. Z tych 4 ostatnich dwóch należy do stanu duchownego, jeden rzadca dóbr, a ostatni z nich był kupczykiem. Otrzymają oni wsparcie od rządu podobne jak ci, co są umieszczeni w szańcu przedmostowym w Kosel i z tego powodu będą do roboty używani. Między tymi powstańcami znajduje się pięciu Skarzyńskich, hr. de la Vaux, Sołtyk i Bzowski, reszta powiększej części są wiejszy gospodarze. Wszyscy są oddani pod dozór policyjny i muszą być od 7. godz. w wieczór do 9. z rana w domu. Każde usiłowanie ratowania się ucieczką, ma być karane wydaniem zagranicznemu państwu. Jeżeli do tego nie dadzą powodu, nie nastąpi wydanie ich obcemu mocarstwu, a szczególnie powstanców krakowskich. Mylnie przeto publiczne pisma uwiadomiły o zamiarze rządu wydania tych powstańców mocarstwu, którego byli poddanyymi.

Berlin, d. 15. Marca. — Do obszernego i gruntownego dzieła pana Reden „Żelazne koleje Niemiec“ przybyły niedawno dwa tomy suplementu, zajmującego się stanem kolei w Prusach i w Austrii aż do końca zeszłego roku. Tom ten, który przedstawia pruskie żelazne drogi, zawiera najprzód

Skrzypce zakłęte.

(Z Francuskiego).

Rudolf Kreutzer, sławny w swym czasie skrzypek i kompozytor uległ dziwnej i nieodgadnionej chorobie. Była to jakaś niemoc śmiertelna, jakieś tajemnicze cierpienie duszy, które przyczepia się częstokroć do wyższych zdolności, była to też sama trawiąca gorączka, która Paskalowi siedzącemu w wygodnym krześle trawiła tuż u nóg odchłań grobową, jakby dla tem jawniejszego okazania nicości i marności najszczytniejszych usiłowań ducha ludzkiego. Wielki kompozytor przesadywał całemi dniami pogrążony w dumaniach, smutny aż do śmierci, jak mówi Ewangelia, — oniemiał i zatopiwszy się w bezdennej głębi myślenia, zdawał się być nieczułym zupełnie na wszystko co go otaczało. Zdawało się, iż już na tej ziemi nie żyje, że jego ucho, a raczej dusza jego słyszy już w dali uroczyste aniołów chóry, z którymi wkrótce się połączy. Wychudle jego palce nie tykały się klawiszów, a skrzypce nieme i zapylone leżały zaniedbane na ziemi.

Z każdym dniem wzmagala się choroba, śmierć zbliżała się szybkim krokiem. Już sławny mistrz opuścił ulubione dawniej mieszkanie swoje przy ulicy St. George i wyjechał do Passy, aby czystsze oddychać powietrzem i rozzerwać się widokiem drzew, ich zielenią kołysaną lekkim wiatru podmuchem. Siedząc przy oknie w zadumie głębokiej, głowy niezwracał, ócz nieporuszał w jedno wyteżonych miejsce; nie padał nawet ręki bratu Augustowi, który ze łzami w oczach, sam zwątlony na siłach, klęczał przez długie chwile przed obłąkanym mistrzem, aby zeń słówko jakie wymodlić lub na zbłądłej twarzy jego jaki uśmiech pochwycić. August Kreutzer, ile króć pokój brata opuszczał, drętwiał ze smutku i rozpacz, jednakowoż codziennych niezaniebawiał odwiedzin.

Jakież było jego wzruszenie, jaka radość i obawa, gdy pewnego poranka usłyszał z daleka odgłos skrzypcy wychodzący z pokoju brata. Zbliżając się spostrzegł w istocie Rudolfa odgrywającego na swym ulubieńszym instrumencie jeden z najświetniejszych swoich koncertów. Zdawało się, iż wielki mistrz odzyskał nagle całą świeżość, całą siłę swego talentu, którym za lat młodszych, wzbudzał podziwienie w Maryi Autoancie. Już to śpiew poważny i pełny rozwijał się z wolna rozbudzając w duszy religijne uczucia, już to tysiącem cudnych odmian urozmaicona fantazyja sypała iskry z pod czarownego smyczka. August osłupiał z podziwu nieśmiały na krok postąpić, nieśmiały się ukazać z obawy, aby tak szczytną muzyki nieprzerwać. Mistrz nieczując trudu, niczem niezmięszany, z wzrastającą coraz siłą, coraz wspanialsze wydobywał tony, a polot jego wzbijał się coraz wyżej. Nakoniec August wyrwał się z uniesienia, które go do miejsca przykuło, otworzył drzwi, aby wstrzymać niebezpieczne wzruszenie brata;... co za widok! Rudolf z daleka od krzesła swego stał na środku z głową do góry wzniesioną, z wzrokiem, w którym pałało natchnienie; kierował smyczkiem z taką biegłością, jakiej nikt jeszcze przed nim nie posiadał, a ręka jego żadnego mu nie stawiała oporu, chociaż od czasu, kiedy ją złamał, trudno mu było nią władać. August musiał użyć łagodnego gwałtu wydzierając bratu instrument; wtenczas dopiero Rudolf poznał tego, który stał przy nim i rzucił się w objęcia brata, na którego od tak dawna ani spojrzeć nie chciał.

August nieśmiały uwierzyć w tak cudowne uzdrowienie, strach go przejmował, chociaż nie mógł pojąć istotnych przyczyn swój obawy. Zdawało mu się, iż widzi światło dogorywające, które raz jeszcze nim zgasnie jasnym i szerokim buchem płomieniem. — Jednakowoż Rudolf obwisł na ramieniu swojego brata spoglądając na około wzrokiem podziwienia.

najnowsze Urzędowe postanowienia o tym przedmiocie; potem następuje mniej więcej dokładne opisanie 55 pruskich kolei; które częścią skończone, częścią budowane, częścią stanowią zaprojektowane. Jak szczegółowe są te opisy na niektórych miejscach, dowiedzie ta uwaga n. p., że stosunkom kolei reńskiej w zeszłym roku 50 stron książki jest poświęconych. — Jest w ogóle o 24 drogach żelaznych nadreńskich mowa, z których naturalnie niektóre są projektowane dopiero. Ze projekt poprowadzenia kolei z Bonn przez Koblenca do Moguncji przyjdzie do skutku, o tem, mówi autor, bynajmniej wątpić nie należy; bo jeżeli koleje, które się już od północnego morza aż do Bonn rozciągają, od adriatyckiego morza do Moguncji poprowadzone będą, jeżeli ta droga z Ostendy do Triestu najkrótszą jest z Anglii do wschodnich Indji, jeżeli wkrótce po ukończeniu francuskiej północnej kolei (z Paryża do belgijskiej granicy) i kolońsko-mindenkiej (z Berlina do Renu), znaczna liczba dotychczas nad Ren przybywających podróżnych nadzwyczaj się powiększy, jeżeli żegluga parowych statków, która w niektórych latach przez kilka miesięcy zupełnie spoczywać musi, potrzebę zaspokoić wcale nie będzie zdolną, to każdy przyzna, że żelazna kolej w dolinie reńskiej do najniezbędniejszych potrzeb czasu należy. Ze względu na bingensko-saarbrückską projektowaną kolej mówi p. Reden co następuje: „Przytoczone o położeniu drogi i o potrzebie komunikacji szczegóły zapewniają nas, że przedsięwzięcie byłoby korzystne i łatwe do wypełnienia. Już teraźniejszy transport między Moguncją i Bingen z jednej strony, a Saarlouis z drugiej strony, zakryłby procenta potrzebnego kapitału; dodajmy do tego nie obrachowane korzyści, jakiego spływały na kolej, idącą przez bogate w węgle zaopatrzone okolice rzeki Saar, przez piękną i urodzajną dolinę Nahe.“ Przy końcu książki daje p. Reden interesowne tabliczeczne zestawienie wszystkich pruskich kolei przy końcu zeszłego roku podług wyżej wzmiankowanych różnic, t. j. czy są skończone, czy zaczęte albo też projektowane dopiero, i to tak, że ich długość, kapitał do założenia potrzebny i cena mili w przecięciu wyszczególniona w pojedynczych rubrykach. Ztąd wynika, że w królestwie Pruskim przy końcu r. 1845. drogi żelaznej skończonej było 150,16 mil niemieckich, zaczętej 148,02 n. m., potwierdzonych 184,73 n. m., mniej lub więcej pewno projektowanych 203,2 n. m.; razem więc 686,11 n. m. Dajmy na to, że jakaś część projektowanych kolei nie przyjdzie do skutku, to przecież z pewnością twierdzić możemy, że w przeciągu 10 lat w Prusach ukończone koleje około 600 niemieckich mil długości wynosić będą — bardzo pocieszający rezultat ze względu na rozległość Prus w porównaniu z innymi krajami. Skończone koleje kosztują 44,337,850 tal., pozaczynane mają 44,246,310 tal., projektowane zaś 62,084,500 tal. kosztować. Projektowanych wreszcie koszt na 53,160,000 tal. obrachowany. Byłoby zatem do wybudowania wszystkich kolei 203,828,660 tal. potrzeba. Do końca roku było już zebranych pieniędzy 64,406,780 tal.; zostawało zatem jeszcze 139,421,880 tal. Możemy zatem z pewnością przyjąć, po odrachowaniu tych projektowanych kolei, które może do skutku nie przyjdą, że do wybudowania wszystkich kolei pruskich około 120 milionów talarów potrzeba. W przecięciu przypada na milę skończonej kolei 295,270 tal., na milę zaczętej 298,921, na milę potwierdzonej 336,090, na milę wreszcie projektowanej 261,654 tal.; wszystkich zaś kolei pruskich razem w przecięciu na milę 297,079 tal. — Mila zatem potwierdzonej kolei najwięcej kosztować ma, a to z tego powodu, że pomiędzy potwierdzonymi kolejami widzimy także 85 mil berlińsko-królewieckiej drogi, która na 32 milionów (dla mostu przez Wisłę, który sam 6½ miliona kosztować ma) oszacowana.

Z trzech obranych i do najwyższego zatwierdzenia podanych kandyda-

tów na tutejsze miejsce nadburmistrza, został tajny radca regencyjny Krausnick potwierdzony, który zatem podług praw miejskich urząd ten aż do śmierci piastować będzie.

Koblenca, d. 16. Marca. — Nasza landwera jest teraz zawsze na to przygotowana, że niezadługo stanie pod chorągwie. Wczoraj przy apelu napominał kilkakrotnie dowódca tutajszej kompanii landwerów, prezes sądu ziemskiego Olfers, swych wojskowych, aby się mieli na baczności, bo każdej chwili mogą być do czynnej służby powołani; dla tego to każdy natychmiast w razie zmienienia mieszkania o tem władzę zawiadomić obowiązany. Z początku będą zapewne sami tylko nieżonaci do służby pociągani. — W ogóle mówią między oficerami o znacznym wzmocnieniu wojska nad Renem.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Wolne miasto Kraków.

Kraków, d. 16. Marca. — Od wczoraj nie pozwalają się widywać z aresztowanymi, których mają w podejrzeniu, iż działali w rewolucji. Bankier Wolff, minister skarbu za rewolucji ma areszt domowy, nie za ministerstwo, którego się podjąć musiał, według artykułu rewolucyjnego, zagrażającego utratą głowy nieposłusznym, lecz z powodu znacznych summ, które rewolucyoniści zabrali we Włocławce Austriakom. Aresztowano tu także wiele kobiet. Kobiety zapaleły do sprawy rewolucyjnej, przeżywały zieraz mężczyzn i opowiadają, że jedna z kobiet przyszła do dyktatora Tyssowskiego, a będąc pozbawiona jednej ręki, prosiła go o broń dla drugiej, z którą poszła walczyć na Podgórze. Mniej skompromitowani obywatele puszczani bywają tymczasowo na wolność, jeżeli za nich ręczy dwóch bogatych obywateli całym majątkiem. Aresztowania odbywają się bez końca po wsiach, w mieście i miasteczkach. Gruba żałoba okrywa miasto całe, nikt się nie pokazuje w kościołach, na ulicach, a tem mniej na przechadzkach. Żydzi dawniej nie mieli prawa ukazywać się podczas niedzieli w mieście, teraz korzystając z prawa rewolucyjnego, emancypującego ich także do wolności zupełnej obywatelskiej, pokazali się w niedzielę z pewną bojaźnią. Nie wiadomo czyli im pozostawioną zostanie ta wolność, czyli też nie chciano uważać na ich obecność w mieście. — Rossyanie wyszli z miasta zupełnie i tylko na wsiach pozostawili 2 bataliony piechoty i 300 kozaków. Rossyanie ścignęli w okolice krakowskie 20,000 wojska, a tylko 5000 stanęło pod miastem Krakowem. — Jak tylko pierwsza wieść rozeszła się na pograniczu Królestwa Polskiego, natychmiast zebrał obywatel Mazaraka z Chełdowa chłopów i nimi dowodził. W okolicy tylko mała liczba była Rossyan, Mazaraka schwytał 40 kozaków, których rozbroił, lecz nad nimi się nie pastwił, owszem nakarmił ich doskonale. Inny obywatel, nazwiskiem Wenda z Brzeska połączył się z pierwszym. Ruszyli razem i w tryumfie do Krakowa. Ztąd wydał Mazaraka do swych przyjaciół w Polsce odezwę, aby poszli za jego przykładem. Wielu z nich okazało ochotę, lecz ociągali się nieco z wykonaniem i kuć kazali broń. Inni donieśli rządowi o tym ruchu i prosili o pozwolenie uzbrojenia swych chłopów dla bezpieczeństwa państwa, w okolicach ogołoconych zupełnie z wojska. Rząd na to zezwolił a szlachta zaczęła wszędzie i publicznie przygotowywać broń. Tymczasem Rossyanie nadeszli, zanim to wątpliwe stanowisko uzbrojone działanie swoje rozpocząć mogło. Chłopy w owych okolicach podobno niechętnie brali się do oręża przeciw Rossyanom, zapewne z obawy przed Syberyą. Po wejściu Rossyan do Krakowa, pierwszym pytaniem było ich o Mazarakę. Podobno go tu odkryto i uwięziono.

Widok uroczy okolicy, rozległe panorama Paryża rozwinięte przed jego oczyma, zdawały mu się jakby pierwszy raz na widnokrąg rzucone; z właściwym sobie uśmiechem wyrzekł imie swej żony, swej bratowej; zasłona cierpień tajemnych, która dotychczas pokrywała jego żrenice, nagle opadła. Uniesiony radością z tak cudownego uleczenia August Kreutzer przypisywał je tylko wzruszeniu, które muzyką rozbudzone wstrząsnęło cały organizm wielkiego mistrza. Aby dokonać niejako cudu podał znów skrzypce Rudolfowi, lecz ten odepchnął instrument z odrazą, a twarz jego rozjaśniona zapalem nagle się zaćmiła. „Siódmy raz, tak, siódmy raz,“ zawoła cichym głosem, padając na krzesło i kryjąc twarz swoją w wychudłe dłonie.

August przeleknięty tak nagłą zmianą, chcąc błęd swój, jak mniemał naprawić, sam grać zaczął. Ale zaledwo strun smyczkiem dotknął, Rudolf porwa się i wydziera mu instrument z ręki. „Nie graj bracie,“ zawoła, „nie graj, jest to siódmy raz, siódmy raz, mówię ci.“ A gdy się August opierał, wyrwa mu Rudolf instrument i wyrzuci go oknem, w gwałtownym przestraszaniu.

„Czy ty niewiesz bracie, jakie przeznaczenie z tym instrumentem połączone? Jest to siódmy raz, powtarzam ci, siódmy raz.“

Zadumawszy się na chwilę, aby lepiej myśli swoje zebrać, przemówił słabym lecz wyraźnym głosem:

„Pewnego dnia, ty wiesz, opuściłem Francję, moją przybraną ojczyznę, aby zwiedzić Niemcy, gdzie się nasz ojciec urodził, gdzie żył przyjaciel, z którym w ciągłych byłem stosunkach, którego wszakże nigdy niewidziałem. A jednak gdyśmy pisali do siebie, on mnie mianował Rudolfem Kreutzerem swym bratem, ja go nazywałem bratem Ludwikiem Beethovenem. Wiesz jakśmy się poznali i polubili nawzajem. Przepędziwszy pewnego razu całą noc na granii jego utworów, napisałem do

niego z rana, iż go podziwiam, że go kocham. Tegoż samego poranka i o tej samej niemal godzinie wychodził z Wiednia list, list Beethovena, w którym pisał: „Rudolfie, dopiero co przeczytałem partyturę Lodoiski; kocham cię i podziwiam.“

„Udałem się więc do Wiednia i przez całe trzy miesiące, które tam przeżyłem, nieopuściłem ani na chwilę Beethovena; gdy siadł przy fortepianie przysłuchiwałem mu się z czcią i pokorą, a gdyśmy się razem błąkali po ulicach Wiednia, każdy wyraz, który swym dzwicznym głosem wymówił, głęboko wnikał w me serce. Pewnego wieczora chodząc pod drzewami Prateru i rozprawiając, jak zwykle, o poezji, o muzyce, usłyszeliśmy na raz dźwięk skrzypcy. Pociąg smyczka tak był zręczny i dobitny, instrument zaś tak cudowne wydawał tony, iżśmy natychmiast pobiegli w tę stronę, z której nas odgłos dochodził. Nad wszelkie spodziewanie ujrzelśmy starca, niskiego wzrostu, w nędznej odzieży, który grał przy świetle lampki, wśród ciekawych słuchaczy, a przed nim na ziemi leżał kapelusze do zbierania jałmużny.

„Beethoven poskoczył ku niemu, przycisnął go z uniesieniem do serca i zawołał: „Nie tu miejsce dla ciebie, nie tutaj cię słuchać powinni, lecz na dworze wiedeńskim! I nie za parę nędznych kreitarów, lecz za tysiące złota, bo w swej sztuce nie masz podobnego sobie!“

Ponieważ te niespodziane uściski, ta namiętna pochwała sprowadziła mnóstwo ciekawych koło Beethovena, przeto wciągnąłem i jego i starca do pobliskiej winiarni.

„Jakim sposobem do takiej nędzy dojsz mógłś, iż talent twój niepojęty po ulicach marnujesz,“ zapytał go się Beethoven, gdyśmy wszyscy trzej przy stoliku usiedli.

Starzec spoglądał na Beethovena z zadziwieniem i począł raczej mówić sam do siebie niżli na zadane odpowiadać pytania: „To jednak nie-

Mówią, iż jeden z żołnierzy austriackich, który służąc w milicyi krakowskiej, otrzymał podczas rewolucyi dotkliwą chłostę, chciał się zemścić za to i strzelił w powietrze podczas nocy wczorajszej. Mówiono, że ktoś z klasztoru strzelił do przechodzącego oficera austriackiego i kaszkiet mu przestrzelił, lecz wieść ta okazała się płożną i ostrożności i tak wielkich nie obostrzono. Arcyksiążę Ferdynand znajduje się w Bochni i tam został powołany generał Collin. Zaprzeczają, aby go oddano pod sąd wojenny. Z pewnością zaś utrzymują, iż z postępowania kreishauptmana w Bochni rząd nie jest zadowolony. Wiadomości dochodzą nas wciąż smutne z Galicyi; mianowicie nad granicą węgierską uwijają się zbuntowane bandy. Podobno znaczne wojsko już się zgromadziło w Galicyi (60,000). — Dawny zamek królów polskich, zamieniono teraz wielkie więzienia stanu i koszary. Kopf senator trudni się interesami podrzednemi, dodano mu sekretarza Słaniskiego. Austriacki komendant placu ma głównejsze znaczenie, aniżeli dwaj inni pozostałych mocarstw. — Żalują tu nawet austriaccy żołnierze jednego księdza, który na Podgórzu przeciw Austriakom z prawdziwą lwią odwagą walczył. Zabił on wielu żołnierzy austriackich własną ręką, powalony kulą, jeszcze na wpół umarły ten duchowny pochwycił za broń i chciał się rzucić na pułkownika nieprzyjacielskiego, kiedy kula go druga śmiertelnie ugodziła i dobiła. Komissarza policyi Weinbergera nie zastrzelono z odwachu austriackiego, jak mylnie gazeta augsburska donosiła, lecz rewolucyoniscie go przed tomem śmiertelnie ranili, z czego po trzech dniach umarł w klinice. Podają tu lekarza byłdla Müllera za sprawcę tego na Weinbergerze dokonanego czynu. Weinberger był tu powszechnie znienawidzonym, od 1830. r. przeszło 700 familii denuncyował. Tegoż samego dnia (20. Lutego) poległ Beller, Polak rewolucyonista, po najzaciętszej walce z Austriakami. Kiedy utracił prawą rękę, jeszcze dwóch Austriaków zabił lewą ręką. Beller rzucił się sam na patrol. — Z żydów po niemiecku ubierających się są jeszcze w więzieniu Dr. Warschauer, prawnik i notaryusz Czepicki i Fink. Wielu aresztowanych odprowadzają do Galicyi. — Chłopi znany egzenerał wrócił tu także. — Z Niepołonic w Galicyi mieli wpaść chłopcy do Niegolan. Tameczna kassa rządowa schroniła się do naszego miasta. Wojsko na ich spotkanie wyszło z Krakowa.

A u s t r y a .

Z nad Dunaju, d. 11. Marca. — Mówią o tém w Wiedniu, że wysoki urzędnik w nadzwyczajnym poselstwie do Petersburga udać się ma. Nasz rząd ma niejedno na sercu ze względu na powody i przyczyny polskiego powstania; musi się zatem wprzód z Rosyją rozmówić, nim komisya śledczą dla polskich powstańców ustanowi. — Co w zagranicznych dziennikach o niespokojnych poruszeniach we Węgrzech czytamy, jest mylnie; w Czechach zaś zaszły teraz zdarzenia, któreby prawie za wyniki sympatyj z polską rewolucyą uważane być mogły. Obecne usiłowania, aby Czechów rządowi austriackiemu nieprzychylnymi uczynić, nie są tak nowe i szerzą się coraz bardziej. Rząd wie o tém dobrze, bo w ogóle baczności policyi austriackiej nie łatwo co ujdzie.

Z nad Dunaju, d. 12. Marca. — Rząd austriacki już zajął w swoją administracyą 166 dóbr, po poległych lub niewiadomych z pobytu obywatelach. Podobno rząd postanowił znieść w Galicyi zaciągi i robociznę. Jeżeli to w Galicyi nastąpi, to i w krajach Austrii, gdzie istną pańszczyzny, zasada ta musi być przeprowadzona. Jest wprawdzie przytém wielka trudność do przewyciężenia, ale hojnie się to rządowi wynagrodzi, przy opróżnionych dobrach z tak wielkiej liczby dziedziców.

Galicya zachodnia, w Marcu. — Powstanie uległo pod połączone mi usiłowaniem trzech mocarstw opiekuńczych, i powstańcy, którzy nie

rzucili się w Karpaty, już broń złożyli na wiadomość, iż za wstawieniem się posła francuzkiego we Wiedniu, hr. Flahaut, otrzymają amnestyą. (??) Trudniejsze jest zadanie dla rządu, jak ma sobie postąpić z chłopami wzbudzonymi do najwyższego stopnia, którzy nadzwyczaj wiele żądają, i już urzędowi oświadczyli obwodowym, iż kiedy państwo uratowali i urzędników obronili, oczekują teraz uwolnienia od pańszczyzn i podatków, podobnie jak ziarna do siewu od rządu, bo niedostatek zewsząd ich gnębi, a spichrze dziedziców podczas niespokojności zrabowane zostały. Żydzi teraz najwięcej zarabiają, kupują od chłopów klejnoty po zabitych panach, zmieniają bankowe bilety na pieniądze, dając nieumiejącemu czytać chłopu z 100 zł. r. 5 zł. r. — Wszystkie więzienia są przepełnione aresztowanymi, w samym Tarnowie znajduje się przeszło 500 uwięzionych. Większą część przewożą do fortec morawskich, a niektórych nawet do Wiednia. W Lwowie dla pomieszczenia aresztowanych powstańców wypuszczono na wolność zbrodniarzy niższych kategorii. W dworach i pałacach na wsiach, gdzie zamordowano lub aresztowano właścicieli, zamurowano okna i zamieniono je na więzienia. — Powiadają, że rząd nasz układa się z rządem rossyjskim, aby przyjął znaczną liczbę tutejszych aresztowanych na Syberyą, bo niepodobna całej masy skompromitowanej tu ukarać, a Austriya nie posiada żadnego miejsca bezpiecznego dla deportowanych politycznych więźniów.

Wielkie uczyniła w Wiedniu wrażenie na umysły wyższej szlachty nałożona sekwestracya na dobra ks. Czartoryskiego. Rodzina ks. Czartoryskich miała dochodów z dóbr w Galicyi i krakowskim obwodzie położonych rocznie 500,000 dukatów. — Oprócz tego rozporządzenia wyjdzie w krótkie nowe summaryczne prawo kryminalne dla galicyjskich sądów obwodowych, według którego mieszana komissya z cywilnych i wojskowych osób będzie odśadzała zachodzące sprawy polityczne.

F r a n c y a .

Izba deputowanych. Posiedzenie d. 16. Marca. — Thiers popierał żarliwie wniosek Remusat, o oddalenie pewnych kategorii urzędników od wyborów na deputowanych izby. Starać się powinniśmy o czystość w systemacie reprezentacyjnym, mówił on, a porównyując położenie obu Królestw Anglii i Francji na przypadek śmierci któregośkolwiek panującego, obaczmy, że jeżeli Anglia utraciłaby swoją królową, nie wywołałaby tam śmierć jej żadnego poruszenia, ale nie takby było we Francji ze śmiercią króla Ludwika Filipa, trzeba się natenczas spodziewać wstrząśnień wewnątrz kraju i wojny na zewnątrz. Różnica ta ztąd pochodzi, że we Francji przyzwyczajono centralizować rząd w osobie króla, a nie w reprezentacyi. Minister spraw wewnętrznych odpowiedział na tę mowę Thiersa. Guizot się nie odezwał. (Wniosek z resztą odrzucono 232 głosami przeciw 184 głosom.)

Minister spraw wewnętrznych pozwolił Alexandrowi Dumas utworzyć nowy teatr i potwierdził wybór dyrektora nowego przedsięwzięcia w osobie pana Hostein. Teatr nosić będzie nazwisko: „Theatre Montpensier.“ Koncessya dana została na lat 12.

Rosprawy w izbie deputowanych z powodu wniosku Remusat wpłynęły na stan naszej giełdy, a że z Londynu nadeszły niższe zanotowania konsolów, przeto i na naszym targu było mało ruchu.

Książę Joinville obejmie wkrótce nad flotą morza śródziemnego dowództwo i wypłynie na morze w celu ćwiczenia się w wojennych obrotach.

A n g l i a .

Londyn, d. 16. Marca. — Artykuł jeden z Times umieszczony stara się dowieść, iż nieobecność wielkich posiadaczy dóbr w swoich majątkach w Irlandyi nie jest powodem nędzy tam panującej. Ta nieobecność i nie-

było złudzeniem!... więc się nie myliłem gdy mówiłem sobie, mimo obojętności ulicznych słuchaczy, iż dźwięk tych skrzypcy ma coś cudownego! „Nie niemyliłeś się wcale mój panie,“ przerwał mu Beethoven, „jesteś wielkim mistrzem, nie ma tobie równego! Sam Rudolf Kreutzer, Rudolf, którego tu widzisz, musi uznać twą wyższość.“

Wyznaję, iż z boleścią lecz sumiennie odrzekłem: Co ci Beethoven oświadcza, to samo już mówiłem do siebie.

„Beethoven, Kreutzer! — o nie najgrawajcie się z biednego!“ zawołał starzec, „a jeśli widzę tu w istocie owych sławnych mistrzów, zaklinam was nie powtarzajcie takowych pochwał, powiedźcie raczej, iż żaden jeszcze grajek nędzniej smyczkiem nie wodził, — powiedźcież, bo mi już niepodobna dotknąć się tego instrumentu.“

„Cóż w tobie taki szal wywołać mogło, w chwili kiedy sława i szczęście uśmiechać ci się zdają?“

„Gdybyście wiedzieli jak i gdzie te skrzypce znalazłem, gdybyście wiedzieli jakie mnie klęski ścigają od czasu jak je posiadam, wtedy byście przestali się dziwić nad moim przestraciem. Otóż jednej nocy zbłąkany tułałem się w lasach czeskich, umierając głodu. Trudem wycieńczony rzuciłem się wreszcie pod drzewem na ziemię, wołałem śmierci w pomoc, nakoniec z boleści i rozpacz zacząłem miotać przekleństwa. Niewiem już jednak com mówił i com czynił, tylko mi grzmot w oddaleniu wtórował, a wycie wilków przerywało szum wiatrów i burzy. Leżałem bez przytomności, a gdym zmysły odzyskał, już dawno dzień jasny noc okropną zastąpił. Wstałem choć chwiejąc się i na siłach zwałony aby opuścić miejsce, gdzie zemdląłem leżałem; w tém potoczyło się coś na ziemi, — schyliłem się i znajduję skrzypce, które tu widzicie. Podniosłem je natychmiast: był to w mój nędzy dar nieoceniony. Mogłem ich użyć do zyskownej żebraczki, byłem ja dawniej niezłym muzykiem

i w szczęśliwszych czasach uczyłem się grać na skrzypcach. Począłem więc przypominać sobie kilka starych pieśni, które niecalkiem wyszły z pamięci. Mocno mnie wszakże zdziwiły tony, które smyczek dobywał z instrumentu; wpadłem w jakieś odurzenie a następnie w szal tak gwałtowny, iż nieczulem mej słabości i zwątlenia. Zdawało mi się, iż jakaś ręka cudowna ręką moją wiedzie, że mi głos aniołów odśpiewywał melodie, które ja tylko powtarzałem. Udałem się więc w drogę pełen nadziei; ilekroć czułem, iż opadam na siłach, chwytalem natychmiast za skrzypce, a głos ich tak mnie rzeźwił i wzmacniał, iż mogłem iść dalej.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Rzadkie dukaty. Dla numizmatyków nie masz droższych dukatów nad owe z napisem: „Dat cui vult.“ (Daje komu chce). Są one bite w roku 1568, z rozkazu szwedzkiego króla Eryka XIV. Na licowej stronie widać jego wizerunek z napisem imienia i tytułów. Druga strona wyobraża okręt na morzu; u brzegu siedzi dziewczyna, której na łono spada berło z napisem „Dat cui vult.“ Król Eryk starał się być z kolei o rękę czterech zagranicznych królowych i księżniczek, to jest Elżbiety Angielskiej, Maryi Stuart, Krystyny Lotaryńskiej i Krystyny Heskiej, i otrzymał od każdej z nich odkosza. Rozgniewany tą odprawą, postanowił wynieść dziewczynę prostego urodzenia na tron królewski, i dla umartwienia wymienionych księżniczek, a uczczenia swojej małżonki, kazał bić owe dukaty. Wszakże jego poddani wzięli mu tak dalece za złe to małżeństwo, iż go nie tylko z tronu ztracili, ale nawet z kraju wygnali, a dukaty po większej części przetopili. Z tego powodu należy mała liczba tych monet, które jeszcze ocalały, do rzędu najkosztowniejszych osobliwości.

mieszkanie dziedziców w majątkach nie może wielkiego wpływu wywierać na zubożenie Irlandyi, kiedy w Anglii także wyjątkowo tylko posiadają właściciele w swoich dobrach. Główny powód ukryty jest w różności charakterów. Anglik jest pracowity, spokojny, nie robi spisków dla wypędzenia właściciela z jego własności, dla podzielenia gruntu w drobne części, nie upiera się przy złym systemacie gospodarowania i nie wstrzymuje ulepszeń. Anglik nosi przewagę i swoje szczęście we własnej piersi, dla tego nie potrzebuje błagać o publiczną wspaniałość i dla tego to lud irlandzki tak dalece upadł, że ma szczęście być wspieranym i słuchanym, lubo prawdę mówiąc, że go się boją, dla tego są miłosiernymi.

Globe donosi, że prezydent Polk, teraz tak pochopny i ochoczy do wojny w roku 1812. był jeńcem wojennym angielskim. Polk był wówczas niższym oficerem w armii amerykańskiej i został na łodzi pod Detroit wziętym do niewoli przez oddział 14. pułku. W tym samym roku dostał się do niewoli angielskiej generał Cass.

London, d. 17. Marca. — Czynności parlamentu ograniczały się wczoraj wieczorem na dalszym debатовaniu nad rezolucjami taryfy nowej, i z tego powodu zapowiedziane drugie przeczytanie bilu o prawach zbożowych na dziś odłożono. Gdy tymczasem rozprawy nad rezolucjami taryfowymi i wczoraj się nie ukończyły, przeto trudno będzie, aby odczytano po drugi raz raz bil zbożowy. Przeszkadzano temu jak na wczorajszym posiedzeniu rozprawom o nędzy w Irlandyi i ganiono rząd z tego powodu.

W izbie wyższej doniósł hr. Clarendon, iż wniosie na dzisiejszym zgromadzeniu o przedłożenie urzędowej korespondencji ze Stanami Zjednoczonymi południowej Ameryki względem Oregonu.

Z Dashingtonu miały nadejść nowsze wiadomości według podania New-York-Heralda. Parades miał według nich nie przyjąć pana Slidele, posła amerykańskiego, który potem zażądał paszportów, a po ich odmówieniu, musiał przestać na eskorcie do Veracruz. Według pogłosek ma rząd meksykański zbierać znaczne wojska (zapewne na papierze), w zamiarze wysłania go nad Rio Grande. W skutek tej wiadomości Stany Zjednoczone wysyłają trzy fregaty, dwa parostaki i mnóstwo mniejszych statków z 275 armatami i 2500 żołnierza do zatoki meksykańskiej, a z Texas wojska Stanów Zjednoczonych ku rzece Rio Grande.

Parostatek »Rochester« wczoraj przybył do Liverpool z wiadomościami z Now-York do 21. Lutego. Kwestya Oregonu w senacie jeszcze nie była ukończoną i nie przedstawiała żadnego interesu z powodu podobieństwa mów. Ale wszystkiemi mowami wojowniczymi koniec położyło przybycie z Anglii parostaku »Cambrian«, który przywiózł wiadomość o projekcie sir Roberta Peel o zniesieniu prawa zbożowego i zaprowadzeniu wolności handlu. Wiadomość ta w Ameryce sprawiła niesłychane wrażenie, do Washingtonu przybyła ona w dniu 20. Lutego, gdy właśnie miano wysłać listy do New-York dla okrętu »Rochester«, dodano natychmiast do owych listów: »Przed sławy pełnym projektem sir Roberta Peel, wszyscy czołem biją, a o Polku i wojnie już więcej mowy nie będzie.« Od czterech tygodni zresztą nie miano w Ameryce żadnej wiadomości z Anglii, dla tego z niecierpliwością oczekiwano przybycia okrętu »Cambrian«. Dzienniki New-York złożyły 3000 dolarów i wyprawiły umyślnego gońca do Halifax, by depeşe z Anglii natychmiast zabrać; z New-York do Bostonu odległość 250 mil angielskich tym razem przebyło w przeciagu 7 godzin 25 minut. Dzienniki amerykańskie przywiezione okrętem »Rochester« pozdrawiają z zapalem wielkie środki przez sir Roberta Peel przedstawione i widzą w nich najlepszy środek rozwiązania kwestyi Oregonu. Jutro oczekują wiadomości obszerniejszych parostakiem »Cambrian«.

Globe mówi w swoim artykule z City: »Korzyści uskutecznionej reformy w naszej taryfie handlowej coraz są widoczniejsze. Handel szkłem z powodu uwolnienia go od uciążliwego podatku, zyskał na rozwinieciu, a kraj 52,000 fun. szterlingów oszczędzonych na pensjach płaconych urzędnikom. Przed kilku laty handel szkłem upadł zupełnie, a wielu fabrykantów musiało wstrzymać roboty. W przeszłym roku zmiana cła od tego

artykułu w taryfie sir Roberta Peel ożywiła ten handel na nowo. Według sprawozdań przesłanych wielu akcyonaryuszom fabryk szkła, ta gałąź przemysłu kwitnie najzupełniej, albowiem żądania przewyższają liczbę wyrobionych przedmiotów, a to spowodowało większe użycie kapitałów.«

Dzienniki glasgowskie zapełnione są okropnymi szczegółami zniszczenia, dokonanego tamże przez uragan. Wściekłość żywiołów szczególniej zwróciła się przeciw fabryce panów Montheith et com.; fabryka ta zawałiła się, a upadając gruzami zasypała mnóstwo młodych dziewcząt tam pracujących. Jeden z konduktorów dyliżansu został porwany z kozła i rzucony na ziemię; słowem wszędzie, gdzie ten uragan przeszedł, zostawił po sobie ślady w ogromnych stratach i szkodach.

Pan baron Brunow, poseł cesarsko-rosyjski przy tutejszym dworze, zeszłej soboty odbył długą konferencyę z ministrem spraw zagranicznych.

Hiszpania.

Madryt, 10. Marca. — Komissya budżetu często się zgromadza, kazała wczoraj ministrom spraw wewnętrznych i finansów na swe posiedzenie przywołać, aby się pewnych rezultatów względem niektórych spraw dowiedzieć. Sprawozdanie komissyi wkrótce izbie przedłożonem zostanie. — Pan Bertrand de Lys pewnemu żołnierzowi 114 lat mającemu w okolicy Walencyi mieszkającemu, pensyą wyznaczył. — Z Orense z dnia 6. Marca donoszą, iż Portugalczykowie, mieszkańcy z Consejo de San-Vicente, uzbrojeni do granic Hiszpanii wpadli, tamże się gwałtów dopuścili i poddanych hiszpańskich poranili. Hiszpański oficer z 20 ludźmi przeciw nim wysłanym został, wskutek czego Portugalczykowie z ręcznej broni kilka razy wystrzeliwszy, do granic swych wrócili.

Niemcy.

Baden, d. 14. Marca. — Znamy teraz z małym wyjątkiem wszystkie obory pierwotne, i ztąd z pewnością wnioskować możemy, że obory deputowanych zupełnie tak jak poprzedzające wypadną. Są przecież wszyscy przekonani, że sposób występowania stanów będzie zupełnie inny, jak na przeszłych sejmach i że łatwiej zatem przyjdzie do porozumienia między stanami i rządem. Jeżeli się to stanie, to niezawodnie w wyższych sferach urzędów państwa wiele ważnych zmian zajdzie. — Beck, członek ministerium, powinienby na czele ministerium sprawiedliwości stanąć. Obor Mittermaiera do drugiej izby ma niepodlegać żadnej wątpliwości; czy zaś ten znakomity prawnik na przypadek, że Beck w izbie przydywać nie będzie mógł, miejsce to zajmie, jest jeszcze bardzo niepewno — będzie to zależało od tego, jak się izba do rządu postawi.

Darmstadt, 14. Marca. — Na rekurs wielu ewangelickich mieszkańców miasta Darmstadt o stósowniejszą reprezentacyą ewangelickiego kościoła i o to, że wielkoksiażęcy burmistrz Brust w Darmstadtzie opierał się przedłożyć radzie miasta przedstawień do téjże przesłanych, nastąpiło tymczasowe rozporządzenie wielkoksiażęcej rady powiatowej, które przyznaje słusność burmistrzowi, że przedmiot, zakresu działań rady gminy wcale nie dotyczącego, poruszać nie chciał; i bynajmniej burmistrza nadal nie upoważnia do obrabiania z radą gminną kościelnych rzeczy; te bowiem wcale do niej nie należą. Komissya z rekursujących utworzona zapewne się tém postanowieniem nie zadowolni i dalszy rekurs do wielkoksiażęcego ministerium sprawiedliwości spraw wewnętrznych przedsięwzięcie. — W dniu śmierci Lutra w czasie uroczystości (18. Lutego) podane przez wielu obywateli przedstawienie w mieście Butzbach miało nawet to samo powodzenie, tylko z mniejszym cokolwiek uprzedzeniem. Burmistrz tamtejszy nie przedłożył prawda także przedstawień radzie gminnej, ale udał się natychmiast do radcy powiatowego o pozwolenie naradzania się w tym przedmiocie; tak więc okazał więcej udziału w rzeczy, jak kolega jego w Darmstadtzie. Z tém wszystkiemi przyłączyła rada powiatowa w Freiburgu uwagę, która była zdolną na moment umysły zaspokoić, że wielkoksiażęcy rząd bardzo zajęty organicznem urządzeniem gmin kościelnych. W skutek tej uwagi postanowili mieszkańcy miasta Butzbach życzeniu rady powiatowej zadosyć uczynić i na teraz o rzeczy zamilczyć aż do 31. Października r. b.; wtenczas zaś, gdyby jeszcze nic nie nastąpiło, rzecz ponowić.

OBWIESZCZENIE.

Podaje się niniejszem do wiadomości, iż zarząd Depozytu na rok depozytalny od 1. Kwietnia 1846. aż dotąd 1847. r. u podpisanego Sądu w każdą środę o godzinie 10tej przed południem odbywać się będzie.

Tylko w ten dzień mogą być pieniądze do Depozytu, na ręce Depozytaryuszów Ur. Menzla i Sziracha Assessorów Sądu Głównego, i Reinberger Rendanta depozytalnego płacone.

Przed zapłatą musi jednak wniosek do przyjęcia być zrobiony, i rozkaz przyjęcia oczekiwany. Międzychód, dnia 9. Marca 1846.

Król. Sąd Ziemsko-miejski.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Szamotulach.

W pow. Szamotulskim przy mieście Wronkach położona nieruchomość młynarska Nadolnik bez młynów, do massy spadkowej.

likwidacyjnej Jana Gottfrieda i sukcesorów Maryi Elżbiety Schulz należąca, bez względu do takowej przyłączonych praw młynarskich oraz przez właściciela do Dominium Nowej wsi pretendowanych praw pastwiska, węgłu i tamu, i bez potrącenia spornych przez Dominium Nowej wsi żądanych ciężarów gruntowych, na 4129 Tal. 21 sgr. oszacowana wedle tary, mogącej być przejranej wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze, ma być dnia 10. Czerwca 1846. przedpołudniem o godzinie 10tej w miejscu zwykłym posiedzeń sądowym sprzedana.

Szamotyły, dnia 2. Września 1845.

Doniesienie o sprzedaży.

W skutku polecenia tutejszego Król. Sądu Ziemsko-miejskiego będzie na dniu 30. Marca r. b. zrana o godzinie 11tej we dworze w Brodach powiatu Bukowskiego kilka powozów i 8 koni

powozowych i wierzchowych, meble, obrazy i srebra za gotową zaraz zapłatą w pruskim kurancie publicznie sprzedawał, o czém się do wiadomości publicznej donosi.

Grodzisk, dnia 18. Marca 1846. r.

Kilian, Kommissarz aukcyjny.

Znaczną nadsłkę wyborowego Limburskiego sera smietankowego w małych i dużych sztukach poleca po uniarkowanej cenie

B. L. Præger,

przy Wodnej ulicy w domu szkoły imienia Ludwiki pod Nr. 30.

Otrzymałem główny transport owoców Messenckich i sprzedaję tuzin ponsowych słodkich apeln po 15 sgr. i tuzin soczystych cytryn po 9 sgr. Zarazem polecam Moskiewski groch cukrowy i marynowane węgorki (Wickel-Aale) po 5 sgr. sztuka.

B. L. Præger.